

HuczuHucz, VHS / Jak nie teraz, to kiedy?

Nic, naprawdę nie mam już.. nic
Naprawdę nie mam już... nic, nic
Naprawdę nie mam już nic

Chodźmy się kochać bez zabezpieczeń
I potem wyskrobiesz to dziecko łyżeczką
I w życiu nie miejmy już żadnych wyrzeczeń
I zrobmy tatuaż ze kochamy piekło
I kupmy w aptece ten antydepresant
I przedawkujemy go grubo po stokroć
I porobisz nożem mi sznyty na plecach
Bo tym co ci powiem, cię zrani w chuj mocno
Dziś po raz ostatni pójdziemy deptakiem na sam jego koniec
I po co nam czas, potłuczmy zegarki
I spalmy pieniądze, bo po co nam one?
Zrobimy na spółkę tę wódkę na ławce
I zwinę bibułkę i będziemy głodni
Weź kokaina jest jeszcze w samarce
I zwymiotujemy tym wszystkim na chodnik
I będziemy wolni, bo po co kodeksy
I nikt nie zabroni nam żyć jak teraz
Bo to ma dwie strony
I w tej drugiej wersji
Nikt nie ma prawa zakazać umierać
I kiedy tak myślę ze zrobię to serio
Bo czasem nie mam ochoty tak żyć
I z wyjątkiem tego ze ty jesteś ze mną
Naprawdę nie mam już nic

naprawdę nie mam już nic
naprawdę nie mam już nic, nic
naprawdę nie mam już nic

Więc chodźmy do portu i skoczy na fale
Lub chodźmy na tory i skoczmy pod pociąg
I włączmy kamerę i wszystko nagrane
Co chcieli zobaczyć ukaże się oczom
I na sygnale tam jedzie karetka
Kaseta VHS nich będzie dowodem
Jak mielą nas koła
I znajda nas w częściach
Lub nasze ciała już poszły pod wodę
Nie wiem co wybrać i jak się przygotować
Bo przecież ocenią to gusta tysięcy
Nie starcza nazwiska na tych nekrologach
Zwykła czcionka nie odda esencji
Bądźmy na sekcji ostatni raz razem
Nich wkleją w akta ostatnie te zdjęcia
Taśma niech pójdzie masowym przekazem
Gdy widzieli życie niech zobaczą śmierć
Bo Tego by chcieli, tego mi życzą
A Ty mi pomożesz, bo po to cię mam
I nie będą pierdolić ze to przez miłość
Bo tak to by było ze zginął bym sam
I kiedy tak myślę ze zrobię to serio
Bo czasem nie mam ochoty by żyć
I z wyjątkiem tego ze ty jesteś ze mną
Naprawdę nie mam już nic

/

To nietypowy ranek
Kiedy zmartwychwstajesz i na przekór im
Przywracam wiarę dziś człowieku, i nie miałem nic

Oni od wieków w tym mieli przewagę
I zasad sporo
I zwracali mi uwagę
Teraz mogą tylko zwracać honor
Pokaże stada jak na szczyt idzie podziemie
Ściągnąć na dół mogą mnie tylko co ode mnie niżej są
Skupili złość od razu na mnie
Ale kiedy utną ręce mi
I tak pokaże pazur idąc ramie w ramie
Część znajomych poszło w legal ? to jest mega
Wielu tyra gdzieś choć tu i tu się liczy dobra sprzedaż, nie?
Ci pierwsi ogień
Drugim głos rozsądku krzyczy
Choć na koncie zamiast sosu
Przelał los czarę goryczy im
Kto liczy kwit
I jak zmienia nas deficyt
Skutki wkurwienia poważniejsze są od przyczyn
I chyba ot jest moje miejsce
Nie jestem czarnym koniem
Raczej białym krukiem, lecz z gołęmbim sercem

Daj mi majka
Miejsce i wpuszczaj ludzi
Ja dam ludziom styl, który nigdy się nie nudzi
To jest moja pierwsza płyta
A to jest mój czas
Jak nie teraz, to kiedy?
/2x

Znów poznacie się przypadkiem
I dobrze kurwa wiesz jak to się skończy
No bo znacznie się jak zawsze
I nawet fenoloftaleina pokaże ci prawdę
Zbyt wiele zasad sprawia że życie staje bezbarwne się
Czas na miłość
Wydać hajs na kino z nią
Ja palę spliffa pija przy bitach od ? z nią
I już nigdy więcej nie pytaj jak było jak jest
Tylko w słownikach kurwa prędzej jest miłość a potem seks
Jestem Hucz i taka opcja: nie znam nut
Lecz tylko ja potrafię tak grać na emocjach tu
Wrzuć na luz ? za takie rady to dziękuję
Bo na luzie stoczę się w dół ale nie dotrę na górę
Spójrz chce zdobyć szczyt
I dojść do sedna
I chuj ze to leci w blokach z płyty czy na strzeżonych osiedlach
Pierdole kompromisy, w branżę ostro wejdem
You know me matherfucker name
2013, Prosto Label

Daj mi majka
Miejsce i wpuszczaj ludzi
Ja dam ludziom styl, który nigdy się nie nudzi
To jest moja pierwsza płyta
A to jest mój czas
Jak nie teraz, to kiedy?
/2x